Nr. 466 We Lwowie poniedziałek dnia 11 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie.
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

(*Telegram „Dziennika Pol.“*).

Wiedeń 10 listopada.

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu Koła polskiego, po omówieniu sprawy dróg wodnych w Galicji, pp. Romanowicz i Kozłowski przedłożyli całą paczkę kopert i kart korespondencyjnych, pochodzących z Austrji, a adresowanych po polsku, których atoli nie doręczono adresatom, lecz posłano je wpierw o biura tłumaczów. Listy te przechodziły z rąk do rąk, poczem prezes p. Jaworski oświadczył, iż przedłoży je ministrowi handlu.

Kolej Kochawina-Stryj.

P. Eugenjusz Abrahamowicz donosi, że mimo przyrzeczenia ministra koleji, nie rozpoczęto natychmiast robót rekonstrukcyjnych na linji Kochawina-Stryj. Mowca udał się z prezesem p. Jaworskim do ministra, który oświadczył, że rzeczywiście natychmiast udzielił dyrekcji stanisławowskiej polecenia do przeprowadzenia tych robót i obecnie zapyta się, dlaczego robót tych nie rozpoczęto.

Minister dr. Piętak potwierdza, iż takie polecenie w istocie zostało wydanem.

Szkody wyrządzone przez wojsko.

P. Woytyga proponuje wniesienie interpelacji w sprawie szkód wyrządzanych przez wojsko podczas ćwiczeń wojskowych. Przytacza fakty, gdzie w pewnej okolicy za szkody, wynoszące 15.000 koron, wypłacono tylko 3000 koron. P. Wodzicki popiera tę interpelację, ale pragnie, aby wprzód dokładnie zbadać szczegóły.

Nadużycia żandarmerji.

P. Woytyga donosi o wykroczeniach żandarmerji, mianowicie o nadużyciach przy aresztowaniu ludzi za zupełnie drobne przekroczenia meldunkowe. P. Jaworski zwraca uwagę, że w takich sprawach lepiej może osobiście interweniować w komendzie żandarmerji. Sprawę tę odesłano do komisji parlamentarnej.

Podwyższenie płac auskultantów.

Pp. Stwiertnia i Ćwikliński proszą o polecenie członkom komisji budżetowej, aby poparli żądania auskultantów o podwyższenie płac.

Cło od książek polskich.

P. Rapaport porusza sprawę cła od książek w Królestwie polskiem. Prosi o interwencję u ministra handlu i spraw zagranicznych. Popiera go p. Górski. P. Kolischer wywodzi, iż sprawa ta nie jest ani przeciwko Polakom skierowana, ani wogóle cenzuralna, ale czysto kupiecko-konkurencyjna. Wywołali ją fabrykanci papieru w Królestwie i Rosji.

Sprawa szkół wyższych.

P. Rotter zgłasza wniosek w sprawie politechniki lwowskiej i stacji doświadczalnej w Krakowie i zapowiada, iż wniosek przedłoży na przyszłem posiedzeniu. P. Romanowicz zwraca uwagę, że referentem dla spraw szkół wyższych w komisji budżetowej jest p. Starzyński, że więc z nim należy się w tej sprawie porozumieć.

Uszczuplenie sił sądowych.

P. Danielak interpeluje w sprawie projektowanego rzekomo uszczuplenia sił sądowych w Nowym Sączu i Wadowicach. Minister dr. Piętak wyjaśnia, iż o uszczupleniu sił sądowych niema mowy. Przemawiali w tej sprawie jeszcze p. Doboszyński i Jabłoński.

Polepszenie bytu kanoników ruskich.

P. Królikowski wnosi petycję w sprawie polepszenia bytu kanoników ruskich.

Interpelacja w sprawie wyboru w Gorlicach.

Prezes Jaworski zdaje sprawę imieniem komisji parlamentarnej z przedłożonej interpelacji w sprawie wyboru w Gorlicach. Komisja parlamentarna jest zdania, że sprawa ta należy do sejmu, a rada państwa nie jest dla niej kompetentną. Sprzeciwia się więc wniesieniu interpelacji.

Nad tym przedmiotem rozwiązała się obszerna dyskusja, która się toczyła w dalszym ciągu na posiedzeniu popołudniowem, a w której zabierali głos pp. Romanowicz, Jaworski, D. Abrahamowicz, Grek, dr. Byk, ks. Pastor, Rotter, Górski, Jędrzejowicz, poczem w głosowaniu wniosek p. Romanowicza, aby Koło wniosło w tej sprawie interpelację w izbie poselskiej, upadł. Głosowało za wnioskiem tylko 7 posłów.

Upadła również rezolucja p. Wojtygi, cofnięta przez niego, a podniesiona następnie przez p. Romanowicza, aby Koło potępiło nadużycia popełnione przez starostę Michałowskiego. Posłowie głosujący przeciw wnioskowi p. Romanowicza i rezolucji p. Wojtygi, chociaż potępiali nadużycia wyborcze, byli zdania, że sprawa ta należy do sejmu.

Apel do posłów.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Jaworski przypomniał, aby posłowie nie zajmowali się sprawami prywatnemi, czyni to zaś dlatego, że niepowołani podszywają się pod członków Koła.

Podwyższenie płac nauczycieli.

Następnie p. Wojtyga przedkłada referat imieniem komisji inicjatywy, w sprawie podwyższenia płac nauczycieli i subwencji dla seminarjów i kończy wnioskiem, aby Koło żądało podwyższenia pozycji na stypendja dla kandydatów nauczycielskich z 60 na 100.000 kor. i o podwyższenie kwoty w budżecie wstawionej na seminarja nauczycielskie.

Na tem obrady zakończono.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Sprawa odpisów podatkowych.

Wiedeń 11 listopada. Na posiedzeniu komisji podatkowej p. Dawid Abrahamowicz zwrócił się do ministra skarbu Böhm-Bawerka z przedstawieniem, że przy odpisywaniu podatku gruntowego z tytułu szkód elementarnych, dochodzenia urzędowe trwają nieraz tak długo, że odpisy nadchodzą bardzo późno, a dotknięci klęskami muszą opłacać podatki właśnie w tym roku, kiedy im najtrudniej to przychodzi. Mowca żąda więc, aby starostowie mieli prawo, wstrzymać prowizorycznie egzekucję do wysokości, do jakiej sięga opust, o który dotknięty ubiega się.

Minister skarbu Böhm-Bawerk odpowiedział, że już na wiosnę z inicjatywy posła Abrahamowicza wydał okólnik w tym duchu, a teraz przypomni go władzom.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie.

Wiedeń 11 listopada. Cesarz nadał krajowemu inspektorowi szkolnemu, radcy dworu Janowi Frankemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Proces studentów.

Poznań 11 listopada. Onegdaj późnym wieczorem ogłoszono wyrok w procesie akademików. Pomimo, że cały przebieg rozprawy pozwalał na pewno spodziewać się, iż oskarżeni akademicy będą uwolnieni, wyrok jest zasądzający. Tem zasądzeniem jakby chciano zastąpić fiasko rozprawy.

Skazani zostali: Bolewski na cztery, Karaś na trzy, Trzepiński na dwa miesiące więzienia; Kowalczyk, Rydlewski i Biały, każdy na sześć tygodni więzienia; Szulczewski na cztery a Sumiński na trzy tygodnie więzienia.

Nowy kościół.

Wiedeń 11 listopada. W obecności cesarza i arcyksiążąt Franciszka Ferdynanda, Leopolda Salwatora, Fryderyka i Rainera odbyła się wczoraj w nowo wybudowanym kościele św. Antoniego pierwsza msza św., którą celebrował kardynał Gruscha. Między obecnymi byli Montenuovo, Abendsberg, Traun, Cziraki, Gołuchowski, Kallay, Krieghammer, Spaun, Körber, Wittek, Hartel, Call, Piętak, Szecheny i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Po uroczystości kościelnej przyjmował cesarz osoby, które wzięły udział w budowie i kilkakrotnie wyraził im swe uznanie.

Zatarg francusko-turecki.

Stambuł 11 listopada. Porta rozesłała do mocarstw okólnik, w którym stara się usprawiedliwić swoje stanowisko w konflikcie z Francją. Zastępca francuski Bapst zawiadomiony został, że sułtan wydał polecenie odbudowy wszystkich szkół, zniszczonych podczas rozruchów armeńskich.

Nawiązanie stosunków Francji z Rosją.

Paryż 11 listopada. Ajencja Hawasa donosi: Dywizja okrętów francuskich pod dowództwem Caillarda uda się z Mityleny prawdopodobnie do Syry. Ambasador Constans wraca wkrótce do Stambułu.

Ta sama ajencja ogłasza następującą notę: Równocześnie z wydaniem dotyczącego *irade* tureckiego oświadczył turecki minister spraw zagranicznych, że Porta uczyni zadość żądaniom Francji i przyjmuje następujące warunki, postawione przez Francję; Porta uznaje za legalne istniejące obecnie szkoły francuskie i zapewnia dla nich wolność celną w duchu obowiązujących traktatów. Porta uznaje istniejące obecnie francuskie szpitale i kościoły, oraz zabudowania kościelne również z przyznaniem dla nich wolności celnej. Porta zgadza się na odrestaurowanie, powiększenie, lub też odbudowanie zniszczonych podczas rozruchów ormiańskich szkół i budynków, kościołów itd.

Wszystkie mające być założone przez Francję nowe zakłady uzna Porta za legalne w przeciągu 6 miesięcy po otrzymaniu zawiadomienia.

Wreszcie Porta sankcjonuje wybór patrjarchy chaldejskiego.

Ambasada francuska w Stambule, otrzymała dowody, z których wynika, że rząd turecki przystąpił już do spełnienia żądań francuskich.

Minister spraw zagranicznych Delcassé, zawiadomił Portę, że Francja nawiązuje na nowo stosunki dyplomatyczne z Turcją i odwoła dywizję Caillarda z Mitylene.

Stambuł 11 listopada. Ponieważ francusko-turecki zatarg został ostatecznie załatwiony, francuska eskadra opuściła Mitylene.

Paryż 11 listopada. Do Ajencji Havasa

donoszą ze Stambułu: Babst otrzymał od Porty zupełnie zadowalającą informację, co do reszty żądań francuskich tak, iż cały zatarg francusko-turecki, można uważać za ukończony. Eskadra francuska opuszcza dziś Mitylene. Ambasador Constans wróci do Stambułu. Wiadomość, jakoby Porta prosiła Anglję, aby obroniła Azję mniejszą w razie jakichś ataków ze strony Francji, jest, jak zapewniają, bezpodstawna.

Roosevelt o rewizji taryf.

Londyn 11 listopada. *Daily Chronicle* donosi z Waszygtonu: Na konferencji między prezydentem Rooseveltem, a komitetem finansowym izby reprentantów, oświadczył prezydent, że jest przeciwnikiem rewizji taryf i że także w swojem orędziu jej nie poleci. Jeden z członków gabinetu, który w tej sprawie konferował z Rooseveltem, oznajmił, że na dwa lata nie ma żadnych widoków zmiany, lub rewizji taryf.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 11 listopada. Według informacyj angielskiego ministra skarbu, wynosiły koszta wojny boerskiej aż do dnia 31 marca br. 3.791,425.000 frank., natomiast dziennik *Westminster Gazette* oblicza, że koszta tej wojny wynoszą 4.341,875,000 franków.

Carstwo w Spale.

Wrocław 11 listopada. Do *Breslauer Zeitung* donoszą z Petersburga, iż minister spraw wewnętrznych Sipiagin został telegraficznie powołany do Spały, a to z powodu coraz większego niebezpieczeństwa głodu w środkowej Rosji i z powodu zapowiadających się znowu rozruchów studenckich.

Odjazd pary carskiej ze Spały, który już miał nastąpić dnia 7 b. m., odroczono na 2 tygodnie.

O instytut św. Hieronima.

Rzym 11 listopada. Jak donoszą dzienniki, komitet dalmacki wezwał lokatorów instytutu św. Hieronima, ażeby nie płacili czynszu hr. Coroniniemu, dopóki sądy nie rozstrzygną kwestje tego instytutu.

Traktat mandżurski.

Londyn 11 listopada. *Times* ogłasza autentyczny tekst traktatu mandżurskiego, który nie zawiera nowych szczegółów. Rosja obowiązuje się w przeciągu lat 2 do 3 wycofać swoje wojska z Mandżurji, pod warunkiem, że nie wybuchnie tam żadne nowe powstanie i że do tego czasu żadne inne mocarstwo nie wystąpi tam z jakąkolwiek akcją. Chiny mogą zatrzymać w Mandżurji swe wojska, jednak z wyjątkiem artylerji. Garnizony dla wojsk chińskich mają być wyznaczone w porozumieniu z władzami rosyjskiemi.

Kolej syberyjska.

Petersburg 11 listopada. Minister skarbu Witte wystosował do cara Mikołaja telegram z powodu zakończenia budowy kolei chińskiej. Telegram zaznacza, że długość całej kolei wynosi 2400 wiorst, a budowa jej z Transbajkału do Władywostoku i Portu Arthur dokonaną została wśród burzo wielkich trudności. Car Mikołaj odpowiedział depeszą następującą: Szczerze dziękuję za radosną wiadomość i winszuję panu ukończenia tej największej na świecie kolei żelaznej, wybudowanej wśród niebywałych trudności, a w tak krótkim czasie.

Petersburg 11 listopada. Linja kolejowa z Kaidałowskoje do granicy chińskiej, łącząca kolej sybirską z koleją mandżurską, została onegdaj otwartą i oddaną do użytku publicznego.

Reformy w Armenji.

Petersburg 11 listopada. Rosyjska ajencja telegraficzna ogłasza, że wiadomość podana przez *Koeln. Ztg.*, jakoby Rosja i Francja zamierzały wdrożyć wspólną akcję w sprawie reform w Armenji i w prowincjach europejskich Turcji jest zupełnie bezpodstawna. Nie było mowy o tem, ażeby w tej kwestji zwrócić się do mocarstw, a tem mniej, aby zwołać międzynarodową konferencję.

Strejki.

St. Etienne 11 listopada. Zgromadzenie górników uchwaliło odroczyć strejk generalny.

Rozruchy w Hiszpanji.

Barcelona 11 listopada. Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej przyszło do krwawych starć. Republikanie strzelali z rewolwerów. Jeden człowiek zabity, a 40 rannych.

Dżuma.

Glasgow 11 listopada. Ponieważ od dłuższego czasu nie zdarzył się żaden nowy wypadek dżumy, przeto władze są przekonane, że epidemję należy uważać za wygasłą.

Eksplozja na statku.

Ateny 11 listopada. Na pancerniku angielskim „Royal Sovereign", który manewrował po za obrębem portu Astakos, eksplodowała armata i zabiła jednego oficera i 6 żołnierzy, a zraniła ciężko komendanta okrętu i 13 majtków.

Morderstwo i rabunek.

Moskwa 11 listopada. Kelnera Godberga, który zamordował służącą swej matki a następnie podpalił dom celem dokonania rabunku, skazano na 12 lat ciężkich robót.

Trzęsienie ziemi.

Erzerum (w Armenji) 11 listopada. Dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi; kilka domów runęło; pomimo mrozu ludność ucieka z miasta.

Witkowice 11 listopada. W zakładach witkowickich ustawicznie wydalają robotników dla braku pracy. Także dla kopalń nadchodzą złe czasy. W niektórych szybach ograniczono wydobywanie węgla do 5, a nawet do 4 dni w tygodniu. Rodzinom robotników grozi głód i nędza.

Budapeszt 11 listopada. Deputowany Maks Falk, obchodził wczoraj 50-letni jubileusz doktorski. Uniwersytet nadał mu dyplom honorowy.

Berlin 11 listopada. Sąd tutejszy skazał hr. Pücklera za podburzanie klas jednych przeciw drugim, chrześcjan przeciw żydom i za zakłócanie spokoju publicznego, na 300 marek grzywny.

Paryż 11 listopada. Dochody z pośrednich podatków w miesiącu październiku, były o 6 miljonów franków mniejsze, niż w budżecie preliminowano.

Stambuł 11 listopada. Wielki wezyr Halil Rizat basza umarł onegdaj.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 11 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15), od godziny 7—8 wieczorem, prof polit. Tad. Fiedler: „Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego".

Teatr miejski: „Pan sędzia", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (11): Marcina B. — (29): Anastazyi. Wschód słońca o godzinie 7 minut 9, zachód o godzinie 4 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 0·5° R.; pogodnie; w nocy był silny przymrozek.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i namiestnik hr. Piniński, wyjeżdżają dziś do Łańcuta, gdzie, jak wiadomo, dziś wieczorem przybędzie w gościnę do hr. Romanów Potockich arcyksiążę Franciszek Ferdynand z żoną. Marszałek i namiestnik wezmą udział w polowaniu, które na cześć arcyksięstwa, odbędzie się we wtorek i w środę.

Mianowania. Wydział krajowy mianował dra Trembeckiego i dra Frommera sekundarjuszami szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, Józef Lewicki, mianowany został radcą dworu w trybunale kasacyjnym.

Profesorem anatomji opisowej w wojskowej akademji lekarskiej w Petersburgu mianowany Polak, dr. J. Szawłowski.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego Włodzimierza Tchórzewskiego z Krakowa do Szczakowej.

Choroba ks. arcybiskupa Hryniewieckiego. Ks. arcybiskup Hryniewiecki, wracając z podróży kuracyjnej, zachorował nagle w Arco. Choroba ks. arcybiskupa jest zapewne groźna, gdyż zawezwano do niego ze Lwowa przybocznego lekarza, dra Gostyńskiego, który też niezwłocznie wyjechał do Arco.

Nowy wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Edwin Płażek przybył już do Lwowa i złożył onegdaj przedpołudniem w ręce namiestnika przysięgę, a z dniem wczorajszym objął urzędowanie na nowem stanowisku.

Wieczór w „Sokole". Przy wcale dobrze zapełnionej sali odbył się wczoraj w „Sokole" wieczorek muzykalno deklamacyjny w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznemi. Na program złożyły się ćwiczenia lancami, na koźle i poręczkach, wykonane z precyzją, naszym Sokołom właściwą. Oklaskiwano też zapamiętale te dowody siły i zręczności gimnastyków. Kilka pieśni choralnych, wykonanych przez chór „Sokoła", dały dowód, że i w tym kierunku „Sokół" się nie zaniedbuje. Koroną wieczorku był śpiew panny Pauli Dzięndzielewiczówny, która odśpiewała bardzo pięknie „Dumkę" Wrońskiego i Mattei „Ne wraca". Szczególniej ta druga pieśń była odśpiewana z niezwykłem uczuciem, głosem czystym i z dobrą intonacją. Deklamacja dwu utworów Ujejskiego dała nam poznać w p. Bolesławie Drewniewskim dobrego i wysoce inteligentnego deklamatora. Oczywiście nie potrzebujemy dodawać, że każdy numer programu był gorąco oklaskiwany.

Znowu Rohatyn! Robotników swoich wypłaca rabin Rohatyn raz na tydzień w piątek. Niestety, w ostatni piątek był zdania, że pieniądze są robotnikom niepotrzebne i wypłatę odłożył na później. Rzecz prosta, zgłodniała rzesza do szpiku wyzyskiwanych przezeń a wyżółkłych z głodu i nędzy jego niewolników, podniosła rokosz. Poczęli ci nieszczęśni szemrać, potem odgrażać się, wreszcie uniesieni żalem, do gwałtów gotować się poczęli. Zamiast wypłacić należne robotnikom swoim pieniądze, wezwał Rohatyn policję, by ta „awanturników" aresztowała. Kierownik ekspozytury policyjnej na Łyczakowie p. Krzyżanowski, przybywszy w asystencji kilku żołnierzy na miejsce, zdołał wpłynąć w ten sposób na tłum z głodu rebelizujący, że po aresztowaniu jednego tylko robotnika, Wojciecha Fochta na razie, uspokoiło się. Tylko taktowi i wymowie p. Krzyżanowskiego zawdzięczać trzeba, że nie przyszło do wybuchu namiętności ukrzywdzonych, niezapłaconych nędzarzy

Do jakiego stopnia dochodzi bezczelny wyzysk robotników pracujących u Rohatyna, dość powiedzieć, że pomimo strejku i zawartej po nim dobrowolnej ugody, budowniczy Rohatyna Scheller co tydzień zmniejsza samowolnie murarzom płacę o 5 centów dziennie. A robotnicy są wobec tego bezsilni! Czyż niem nikogo, ktoby Rohatyna poskromił?

Energiczna niewiasta. Gdy wczoraj w południe Natalja Kusznirkowa wychodziła z Wołoskiej cerkwi, zauważyła, że jakaś około 30-letnia kobieta wyciągnęła jej z kieszeni pugilares i uciekać poczęła. Energiczna pani Natalja puściła się za nią w pogoń i nie tylko odebrała jej swój pugilares, ale zdarła jej z głowy chustkę. Tę chustkę, nie wiedząc co z nią zrobić, złożyła potem na policji. Złodziejka — jeśli chce — może sobie odebrać tam swoją własność.

Kiepski interes. Kiryło Gołdak, z profesji — złodziej, mający zakazany pobyt we Lwowie, włamał się przeszłej nocy na strych realności przy ulicy Żółkiewskiej l. 15 i rozbiwszy złożonych tam siedm kufrów, skradł całą ich zawartość. Spakował wszystko w tłumok i poszedł na „hyciowską górę". Nie doszedł tam jednak, gdyż po drodze spotkali go dwaj policjanci i nie tylko owoc jego pracy — tłumok mu odebrali, ale i jego samego do policji odstawili.

Lwowskie dorożki. Pasażerowie jadący dorożkami nr. 176 i 235 na kolej, wysiąść musieli z dorożek na ulicy Leona Sapiehy. Osłabłe i źle podkute konie, nie mogły ich uciągnąć.

Oj, ci ułani! W szynku przy ulicy Zamarstynowskiej bawiła się Katarzyna Koźmirówna, służąca, z ułanami. Płaciła im piwo, wódkę. Kiedy dzięki ułańskim gardłom w pugilaresie swoim dno zobaczyła i chciała odejść do domu, ułan jeden, którego pragnienie nie zupełnie jeszcze było ugaszone, pobił ją tak mocno po głowie, że lekarze stacji ratunkowej, przywołani przez oficera pełniącego służbę w areszcie garnizonowym, amatorkę ułanów Katarzynę, restaurować musieli. Tymczasem ułani pouciekali.

Dręczenie zwierząt. Konie rozwożące pieczywo piekarni karlsbadzkiej, nie podkute, padały co chwila na lodem okrytym bruku i kaleczyły się. Stójkowy aresztował woźnicę Władysława Litwina, skoro pokazało się jednak, że nie on, ale zarządca piekarni jest tu winien, wypuszczono Litwina na wolność. Konia, będącego własnością Moryca Teichmana, mocno poranionego na całem ciele, a który mimo to ciągnąć musiał ciężar przechodzący jego siły, oddano za interwencją komisarza do rakarza.

Brylant wartości 400 koron, w złoto oprawny jako wisiorek przy kulczyku, zgubiła wczoraj przechodząc z ul. Kaźmierzowskiej na ul. Karola Ludwika, Debora Polturakowa.

Obiecujący młodzieniec. Do żony, obecnie w więzieniu przebywającego konduktora kolejowego, pani Pauliny W., zgłosił się onegdaj 18-letni jakiś wyrostek i przedstawiwszy się jej jako syn sierżanta dozorcy więźni, powiedział jej, że po otrzymaniu 30 koron, męża jej na wolność wypuści.

Nadzieja odzyskania męża tak podziałała na nieszczęśliwą kobietę, że pożyczyła u sąsiadów i gdzie mogła tylko, drobnemi kwotami razem 20 koron i wręczyła je młodemu człowiekowi, obiecując, że resztujących 10 koron i srebrny zegarek męża „za fatygę“ da mu jutro.

Lecz cóż, — gdzie djabeł nie poradzi, tam rewizora posadzi, nazajutrz tedy w chwili, gdy młodzieniec na 10 koron i zegarek o zekiwał przed domem na trotuarze, jak grom z jasnego nieba zjawił się agent policyjny Pacana i młodego oszusta — nazywa się on Józef Czerwony — wziąwszy pod swe policyjne skrzydła odstawił do aresztu.

Zaćmienie słońca. Dziś rano odbyło się częściowe zaćmienie słońca, które w drugiej swej połowie widzialne było także w środkowej Europie. Początek zaćmienia był o godzinie 5 m 35. Słońce weszło około godziny 7 już zaćmione. Koniec zaćmienia nastąpi o godz. 11 m. 33 przedpoł.

Wystawa pożarna. Z Wiednia donoszą, iż cesarz zwiedził w sobotę wystawę ochotniczej straży pożarnej. Straż ochotnicza następnie odbyła w obecności cesarza szereg ćwiczeń i prób gaszenia, które zyskały uznanie monarchy.

Sprostowanie. Skutkiem niewyraźnej stylizacji depeszy warszawskiej, mianowicie opuszczenia słowa „Skierniewice“, w telegramach sobotnich podano, że przyjęcie deputacji polskiej przez cara, odbyło się w Warszawie. Przyjęcie to o było się w Skierniewicah.

„Cnotliwa“ pani. W jednym ze starych, pańskich domów w paryskiej dzielnicy Łacińskiej (*Quartier Latin*), znajdowały się śliczne obrazy mistrza „wielkiego wieku“, Jana Honorego Fragonarda (1732—1806), wpuszczone w blaty drzwi i we wgłębienia nad kominkami. Budziły one podziw i były wspomnieniami minionej świetności domu, które obecni właściciele są zmuszeni odnajmować. W r. z. wynajęła dom pewna Angielka, ale zastrzegła sobie, żs zasłoni płótnem dzieła erotyczne słynnego malarza epoki pasterek i pasterzy, ponieważ obrażają jej cnotę. Zgodzono się na to. Przed kilku tygodniami cnotliwa pani wyprowadziła się z owego domu, zostawiwszy białe zasłony na obrazach. W tych dniach przystąpiono do czyszczenia domu i cóż się okazało? Oto pod zasłonami zostały tylko puste ściany i deski. Cnotliwa pani uwiozła z sobą wszystkie obrazy.

Konie elektryczne. Z Włoch donoszą, że podczas projektowanej na rok przyszły wystawy w Varese, w półn. Włoszech, będzie można zobaczyć konie elektryczne. Towarzystwo, które zebrało już na ten cel znaczne kapitały, ma zbudować z drzewa i metalu maszyny w kształcie koni, ob ciągniętych nawet prawdziwą skórą końską. Wewnątrz korpusu umieszczony będzie motor elektryczny. Konie toczyć się będą na kółkach, kierowane przez dżokiejów, których sztuka jeżdżenia polegać będzie na regulowaniu szybkości za pomocą cugli, połączonych z odpowiednim przewodem. Zapewniają, że złudzenie będzie zupełne, gdyż wszelkie ruchy konia oddawane będą z całą wiernością. Rzecz cała bardziej jest podobna do kaczki, niż do konia, a jednak... Wszystko przecież jest możliwem w XX wieku...

Największe w świecie lasy. W prowincjach Kwebek i Ontario, na północ rzeki św. Wawrzyńca w Ameryce północnej, zajmuje las jeden obszar kraju długości 2750, szerokości 1600 kilometrów. W Ameryce południowej, lasy w dolinie Amazonki ciągną się na długość 3300, na szerokość 2000 kilometrów. W Afryce środkowej rozciągający się bór olbrzymi, mierzy na szerokość od południa do północy 4800 kilometrów. Najcenniejszy materjał drzewny znajduje się w olbrzymim lesie południowo-syberyjskim, który ciągnie się na długosć 4800 i na szerokość 2700 kilometrów. Jakże maluczkiemi wobec tych kolosów wydają się lasy w Europie które wszystkie razem zaledwie 300 miljonów hektarów powierzchni pokrywają.

Koronacja angielska. W Londynie zaczęto już wynajmować okna i całe piętra w dzielnicy Westend na czas uroczystości koronacyjnych. Ceny poszły znacznie w górę; hotele nie poczyniły jeszcze żadnych przygotowań; zaczną zapewne od... podniesienia cen. Syndykat kupców, którzy utraciliby znaczne sumy, gdyby koronacja nie odbyła się w roku przyszłym, pragnął na bardzo znaczną sumę ubezpieczyć Edwarda VII. w kompanji Lloyda na przeciąg roku, płacąc po 10 f. 10 szyl. za każde 100 funtów ubezpieczonej kwoty. Ale towarzystwo asekuracyjne nie chce zawierać takiej transakcji z prostej przyczyny: król ma powyżej lat 60 i nie można go przecież poddawać lekarskim oględzinom, bez których nie przyjmują się ubezpieczenia. Ta odmowa wzniecila pogłoski bezzasadne o groźnym stanie zdrowia monarchy.

Fałszywy prorok. Z Londynu donoszą: Oszust amerykański najniebezpieczniejszego rodzaju, któremu zarzucają, że z pomocą najrozmaitszego humbugu religijnego i z pomocą hypnozy uwodził niedoświadczone dziewczęta, wyludzając nadto od nich pieniądze i klejnoty, staje, wraz ze zbrodniczą swoją małżonką, przed londyńskim sądem policyjnym. Rafinowana ta para oszustów nazywa się Teodor i Laura Horos; on liczy lat około trzydziestu, żona zaś starszą jest od niego o lat dziesiątek. Objeżdżają oni świat, a on wykłada nowy system religijny, nazwany przez niego „Jednością teokratyczną“. W Londynie wynajęli oni mieszkanie przy jednej z najbogatszych ulic. Aresztowanie ich, które nastąpiło przed kilku tygodniami i skandaliczne szczegóły materjału dowodowego, wywołały ogólne oburzenie. Dotąd zgłosiły się trzy damy, które popadły w ich sidła i zostały przez nich ograbione. Postępowanie było we wszystkich wypadkach jednakowe. Pani Horos jako pomocnica swojego męża, starała się przywieść mu ofiarę i oddać mu ją oplątaną całą siecią intryg. Jego najpierwszem zadaniem było następnie opanować zupełnie umysł dziewczęcia. Gdy mu się to nie udało, używał poprostu

— Nie męcz mnie Fryderyku!

— Nie męcz mnie! — powtórzył z westchnieniem. — Och! Czy ty wiesz, że ja nigdy, nigdy z ust twych dobrowolnie pocałunku nie utrzymałem? Jeszcze przed ślubem i zaraz po nim, byłaś dla mnie dobrą, nie uciekałaś od mych pieszczot, a dziś głowę odwracasz odemnie, jakby cię mój widok straszył. Netto, czy ty sama pojmujesz, ileś mi krzywd wyrządziła. Ot naprzykład rok temu, gdy ten przeklęty oficer znalazł się na naszych salonach, gdy ty dla niego o swej zapomniałaś godności. Netto, po tej całej krzywdzie, jaką mi wyrządziłaś, rzucając moje nazwisko na pastwę ludzkich języków, jam szpadą wtłaczał w gardła przeciwników wyrazy, które ciebie obrażały, ratowałem twój honor. A gdym wracał z takiego pojedynku, ociekły krwią własną, coś ty robiła? Uciekałaś odemnie, płakałaś, jakbyś oczy wypłakać chciała, a za chwilę dłoń twoja ściskała dłoń tego motyla, a oczy w jego oczach topiłaś. A jam ci to wszystko przebaczył; ja cię kocham, Netto.

— Fryderyku — szepnęła cicho — ja cię kochać nie mogłam, nie mogę i zawsze, żałuję, żem tobie i sobie życie złamała... Przebacz... Mnie już nie długo... wkrótce wolnym będziesz, może znajdziesz szczęście!

— Netto! — gwałtownie, boleśnie niemal, zawołał, cofając się wstecz — i ty sądzisz, że ja mógłbym pokochać jeszcze...

— Ja ci życzę Fryderyku, byś zapomniał o niewdzięcznej, co nie umiała dostatecznie charakteru twego ocenić, miłością za miłość zapłacić. Wróć do swoich interesów. Dobranoc!

Machinalnie wypełnił jej życzenie i wyszedł. Została sama, bolesny, lecz cierpliwy uśmiech zarysował się wokoło klasycznych ust. A drobne dłonie skrzyżowały się na piersiach, nerwowe drzenie przebiegło ją całą, myśli gwałtowną, niepowstrzymaną falą zalewały jej mózg.

Stał zadumany, wpatrzony ponuro w podpis listu, potem podał go bratu.

— Poradź mi, Edmundzie, co zrobić, bo przecież ja jej nie kocham!

Wybiegł, przyciskając dłońmi czoło. Edmund przeczytał wonną kartę i smutno wyszeptał:

Biedna ofiaro miłości i namiętności, nie lepiej ci było zostać wiecznie nieświadomą miłości istotą, gdy czar, co innych upaja rozkoszą, ciebie trucizną napoił. Biedny kwiatku, nie umiałać być szczęśliwą i nie umiałaś uszczęśliwiać nikogo. Kochałaś miłością bez nadzieji, teraz schodzisz do grobu. Tego ci jedynie zazdroszczę, że zyskasz spokój, bo gdy bielmo śmierci oczy zasłoni, to nareszcie człowiek spokój osiąga.

Westchnął, ciężką ręką po czole przetarł. On tę kobietę znał dobrze. Znał jej stosunek do Łucjana, miała naturę słabą, dającą się powodować i czułość kwiatu, który wstrząśnięty silniej, ginie. Była piękna, wykształcona, bogata. Łucjan oczarował ją, pociągnął, kazał zapomnieć o świecie całym — zapomniała, kazał kochać — kochała. Wreszcie rzucił, nie wiedząc, że jej tem boleść sprawi, nie wiedząc, że biedny kwiatek wraz z nim utracił siłę, chęci do życia, ale nie utracił miłości dla niego. Co on mógł poradzić Łucjanowi...

Ten list odebrał wraz gazetami na stacji, wiedział od kogo pochodzi, poznał pismo. Łucjan powinien pojechać, wlać jej nadzieję, osłodzić kłamstwem ostatnie chwile, on to powinien uczynić.

Zadzwonił...

— Proś barona Łucjana!

Po chwili wszedł Łucjan, promieniejący czarem miłości, szczęścia. Spojrzał na brata.

— Łucjanie, twoim obowiązkiem jechać i choć ją nie kochasz, skłam miłość, wszak ona już umiera, osłodzisz jej ostatnie chwile.

— Edmundzie nie mogę tego uczynić, nie mogę mącić

gwałtu w czem mu dopomagała żona. W jednym z wypadków chodzi o młodziutkie dziewczę, które za zgodą rodziny przyjechało do Londynu, aby przyjąć religję „jedności theokratycznej“. Musiała ona w tym celu przejść cały szereg ceremonij, składać przysięgi, między innemi, na tajemnicę i oddanie całego swego życia i duszy Horosowi. W celu łatwiejszego korzystania z nauk, zamieszkała ona u swojego mistrza. Później poszło już wszystko bardzo łatwo. W innym wypadku złapała się w ich sidła cudnie piękna dziewczyna na anons o zamążpójście. I ta dziewczyna zamieszkała u tej zacnej pary i popadła w ręce proroka, który posiadł jej osobę i znaczny majątek. Rozprawa potrwa czas dłuższy i nie jest wykluczonem, że zgłosi się jeszcze cały szereg oszukanych dziewcząt.

Podróż na około świata — bez pieniędzy odbył, jak wiadomo, duński dziennikarz, nazwiskiem Christensen. Przygody swoje opisuje następująco: „Podróż moją rozpocząłem w czerwcu zaszłego roku w Bueuvs-Aires i ukończyłem ją, wierny zasadzie, jaką sobie postanowiłem. Bez grosza w kieszeni, przyjąłem służbę przy koniach na okręcie trensportującym konie do Transvaalu. Nikt na całym okręcie nie domyślał się, że jestem dziennikarzem. W Afryce zatrzymałem się przez miesiąc, aby zapoznać się z tamtejszymi stosunkami. Aby módz się ruszyć dalej, wynajmowałem się do rozmaitych robót, a między innymi fungowałem jako tłumacz między angielskiemi władzami, a hiszpańskimi handlarzami koni. W tym charakterze dostałem się przez św. Helenę i St. Wiuzenz do Londynu, skąd jako dziennikarz i deklamator przyjechałem do Kopenhagi, gdzie z wielkim trudem udało mi się dostać na wschodnio-azjatycki parowiec „Anam“ za majtka. Nastąpiła podróż do Antwerpji, Port Soid, Colombo, Singapore, Władywostok i Japonję. Tam zatrzymałem się przez cztery tygodnie, a położenie moje było tak rozpaczliwe, że wreszcie musiałem przyjąć miejsce na niemieckim żaglowcu, z którego zbiegło 17 ludzi z załogi. Z początkiem maja br. osiągnąłem Oregon. W mieście Porland zostałem przez tamtejszy klub duński bardzo życzliwie przyjęty; wygłosiłem tam odczyt, który przyniósł im tyle dochodu, że mogłem przez Roeky Monutarus dostać się do Omacha wraz z transportem bydła. Stamtąd udałem się do Nowego Jorku. Tak odbyłem podróż naokoło świata — bez pieniędzy“. Christensen kończy sprawozdanie swoje zapewnieniem, że podróż jego nie była „podróżą dla rozrywki“, co z łatwością mu każdy uwierzy.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

spokoju umierającej. Ja nie mogę, miej litość nad nią i nademną, ona w oczach moich wyczyta miłość do innej i wtędy zamiast osłodzić jej cierpienia, pogorszę je jeszcze. — Zamilkł, w oczach zaszkliło mu się coś jak łzy, po chwili ujął ręce brata. — Jedź ty Edmundzie, zawieź jej list odemnie, uspokój trochę, wszak znacie się dobrze? Jedź ty Mundziu, jedź dzisiejszym jeszcze pociągiem, jedź!

Edmund milczał, po chwili skinął głową i wskazał pióro.

— Pisz! — Rozkaz był suchy, twardy. Łucjan porwał pióro i pisał:

„Netto, nie mogę uwierzyć, byś była tak słabą, wszak, gdyśmy się widzieli ostatni raz, byłaś tak piękną, tak cudnie piękną. Nie! nie Netto, to halucynacja, rozdrażnienie nerwów, nie, nie uwierzę nigdy, byś ty mogła być tak chorą. A gdyby nawet, to mniej nadzieję Netto, że się zobaczymy, teraz mnie urlop się kończy, nie mogę... Ale za jaki rok, nie wątp nigdy Netto o mojej...“

— Nie!... nie... nie mogę kłamać!

— Łucjanie!...

— Mniej litość, nie mogę, teraz nie mogę.

— Musisz, umiałeś zepsuć, napraw choć w części.

Przyciągnął go do stolika.

— Pisz!

Łucjan ujął pióro i szybko pisał:

„o mojej — przyjaźni! Netto, przyjaźń nasza nie kończy się na ziemi i tam nawet kiedyś, gdy się spotkamy, przyjacielem ci będę.

Łucjan“.

Wybiegł, trzasnąwszy drzwiami. Edmund sam został, złożył list i wsunął do kieszeni tużurka, ciężkie westchnienie podniosło mu piersi.

— Ot życie!...

ROZDZIAŁ X.

Pokój był na wpół przyćmiony, ubrany kwiatami, wysłany makatami. Zdala dochodził gwar ulicy, turkot powozów. Na szezlągu, tonąc w koronkach i atłasach, leżała postać kobieca. Biała, delikatna, raczej do cienia, niż do kobiety podobna, o ustach wązkich, pełnych słodyczy i bolesnego uśmiechu. Całe gasnące życie tliło się w oczach, w tych oczach ogromnych, czarnych, aksamitnych, na bladych licach rysowały się ceglaste, niby żywe rumieńce. Drobne, wychudłe dłonie spoczywały pod głową, tonącą w miękkich, jedwabistych puklach włosów. Oczy utkwione były w kotarę, oddzielającą pokoje, z jakimś niezwykłem natężeniem. Czasem wstrząsał nią kaszel suchy, ostry, a wówczas oczy zdawały się skarżyć na świat, na ludzi, a główka śmiertelnie blada, chyliła się, jak kwiat ścięty, na wezgłowie kanapki.

Dziś zdaje się być niecierpliwą, oczekującą i pierś szybko faluje pod atłasem szlafroczka. Nagle usłyszała szmer kroków i na progu stanął mężczyzna niski, krępy, o ostrych surowych rysach twarzy i przenikliwych szarych oczach, lecz głos jego brzmiał miękko, gdy zapytał.

— Dzień dobry! Jak się czujesz?

— Tak, jak zawsze! — szepnęła.

— Biedactwo moje!

Podszedł, siadł obok niej na szezlągu, a ręce jego otoczyły kibić żony, usta ust jej szukały. Zasłoniła twarz rękami i ostro niemal krzyknęła.

— Nie męcz mnie Fryderyku. Nie męcz mnie!

Spojrzał na nią z żalem.

— Netto moja, czyż pocałunek męczy? — Chciałbym raz chociaż dobrowolnie twój pocałunek otrzymać. Daj mi go Netto.

Czekał. Co się działo w jej duszy, gdy podniósłszy się na łokciu, szepnęła tylko tym samym niecieniowanym głosem.